Porozmawiajmy o… MSM relacjonującym izraelskie zbrodnie wojenne

Dwa tygodnie temu wszystkie zachodnie media szeroko informowały o tym, że Izrael zbombardował szpital, w którym pacjenci spłonęli na śmierć w swoich łóżkach.

Kilka dni później te same zachodnie media poinformowały nas, że izraelskie ataki w Libanie zniszczyły 2000-letnią wioskę.

Dziś na pierwszej stronie CNN znajduje się żołnierz IDF opisujący izraelską praktykę wykorzystywania cywilów jako żywych tarcz w Strefie Gazy, podczas gdy Guardian szczegółowo opisuje izraelski atak na szkołę zamienioną w schron przeciwbombowy w Strefie Gazy.

To, że Izrael popełnia zbrodnie wojenne, nie jest niczym niezwykłym – robi to bez kontroli od dziesięcioleci.

Ale mniej typowe jest to, że te zbrodnie wojenne pojawiają się na pierwszych stronach i w nagłówkach kontrolowanych mediów.

Wszyscy zajmujemy się tym od tak dawna, że rozwialiśmy wszelkie wyobrażenia o tym, że MSM dba o prawdę.

Oni nie dbają o prawdę. W ogóle. W rzeczywistości w dzisiejszych czasach ich wewnętrzne struktury ledwo pozwalają im rozpoznać prawdę jako koncepcję.

Nic – nic – nie jest tak prawdziwe, że media muszą o tym

informować, żadne przestępstwa nie są tak brutalne, że nie można ich zignorować.

W Odessie w 2014 r. cywile protestujący przeciwko wspieranemu przez NATO zamachowi stanu na Ukrainie byli ścigani wewnątrz budynku związków zawodowych przez neonazistów.

Budynek został zabarykadowany i podpalony. Strzelano do ludzi wychodzących przez okna, by uciec przed płomieniami.

Czterdzieści osób zginęło, zastrzelonych lub spalonych. Odpowiedzialni za to neonaziści świętowali, pokazując zdjęcia podpalonych chrząszczy (ich lekceważące określenie dla etnicznych Rosjan brzmiało „chrząszcze z Kolorado" w nawiązaniu do pomarańczowo-czarnej wstążki Świętego Jerzego, którą nosili).

Jak media zareagowały na to morderstwo?

Cóż, po prostu kłamały.

Twierdziły, że protestujący podłożyli ogień przez przypadek, gdy zrzucali koktajle Mołotowa z dachu. Była to kompletna fabrykacja, zaprzeczona przez dowody z kamer przemysłowych, obwiniająca ofiary i kryjąca faszystów, ale co z tego? Media miały to gdzieś, po prostu powtarzały kłamstwo i robią to do dziś

Prawda jest nieistotna, narracja jest wszystkim. Tak właśnie działają media.

Robiły to samo w przeszłości dla Izraela, USA, Arabii Saudyjskiej, NATO… kogokolwiek… niezliczoną ilość razy na przestrzeni lat.

A jednak jesteśmy tutaj, w 2024 roku, z tymi izraelskimi zbrodniami w kontrolowanych wiadomościach.

Mogliby kłamać, gdyby chcieli, jak to zwykle robią.

Ale tego nie robią.

Nasuwa się odwieczne pytanie: „Dlaczego to? Dlaczego teraz?”

---

https://www.bbc.com/news/articles/c5y5d33dmepo

https://archive.is/MZOMb

https://edition.cnn.com/2024/10/24/middleeast/palestinians-human-shields-israel-military-gaza-intl/index.html

https://www.theguardian.com/world/2014/may/02/ukraine-dead-odessa-building-fire

---

Nikt nie dba o to, czy buty istnieją…

Kiedy ostatnio czytałem Rok 1984, uderzyło mnie, jak wiele w nim przegapiłem. To znacznie więcej niż obrazy brutalnych represji, które zwykle pamiętamy.

Uderzyło mnie, jak znajoma wydaje się teraz partyjna metodologia kontroli umysłu – z naciskiem na wymyśloną, irracjonalną narrację i dobrowolne zawieszenie zdolności krytycznych.

Wojna nie musi się wydarzyć…

> *Nie ma znaczenia, czy wojna faktycznie się toczy, a ponieważ nie jest możliwe decydujące zwycięstwo, nie ma znaczenia, czy wojna przebiega dobrze, czy źle. Wszystko, czego potrzeba, to istnienie stanu wojny".*
>
> *Emanuel Goldstein, Teoria i praktyka oligarchicznego kolektywizmu (1984 George'a Orwella)*

Nikt nie dba o to, czy buty istnieją…

> *…Prognoza Ministerstwa Obfitości szacowała produkcję butów na kwartał na sto czterdzieści pięć milionów par. Rzeczywista produkcja wyniosła sześćdziesiąt dwa miliony. Jednak Winston, przepisując prognozę, obniżył tę liczbę do pięćdziesięciu siedmiu milionów, aby umożliwić zwyczajowe twierdzenie, że kontyngent został przekroczony. W każdym razie sześćdziesiąt dwa miliony nie były bliższe prawdy niż pięćdziesiąt siedem milionów, czy też sto czterdzieści pięć milionów. Bardzo prawdopodobne, że w ogóle nie wyprodukowano butów….".*

Rzeczywistość jest tym, czym Partia mówi, że jest, jak O'Brien mówi Winstonowi…

> *Kontrolujemy materię, ponieważ kontrolujemy umysł. Rzeczywistość jest wewnątrz czaszki. Będziesz się uczył stopniowo, Winston. Nie ma niczego, czego nie moglibyśmy zrobić. Niewidzialność, lewitacja – wszystko. Gdybym chciał, mógłbym unosić się na tej podłodze jak bańka mydlana. Nie chcę, bo Partia tego nie chce. Musisz pozbyć się tych dziewiętnastowiecznych wyobrażeń o prawach natury. To my tworzymy prawa natury".*

Partia zrozumiała, że wydarzenia nie muszą mieć żadnej fizycznej rzeczywistości, aby być skuteczną propagandą, muszą po prostu istnieć w umysłach ludzi jako rzeczywistość

konsensusu.

W rzeczywistości O’Brien zdaje sobie sprawę, że manipulowanie ludźmi w celu zaakceptowania fikcyjnej „rzeczywistości” daje Partii jeszcze większą kontrolę, ponieważ pozbawia ich jakiejkolwiek możliwej kontroli lub równowagi. W tym świecie O’Brien może unosić się z podłogi jak bańka mydlana, zwycięstwa mogą się zdarzać i nie zdarzać ponownie, racje czekolady mogą się zwiększać, zmniejszając się, buty mogą być tworzone – wystarczy to powiedzieć.

I nawet wywrotowcy gubią się w matrixie.

O’Brien jest prawdziwym autorem książki Goldsteina. Winstonowi „pozwolono” ją przeczytać, podczas gdy cały czas był obserwowany. Jego „bunt” był starannie zarządzany, monitorowany i ostatecznie wygaszony.

Tak więc nawet narracje antyestablishmentowe opierają się wyłącznie na fikcjach generowanych przez Partię i dlatego mogą jedynie prowadzić czytających je ludzi coraz głębiej w bezradne złudzenia. Żyją i umierają bez kontaktu z prawdziwą rzeczywistością. Wszyscy są zagubieni, nawet ci, którzy myślą, że tak nie jest.

Jak blisko jesteśmy życia w tym świecie? Jak wiele z naszych buntów jest już zarządzanych i kultywowanych?

Proste binarne narracje są teraz walutą tak wielu debat, z których wiele zostało wymyślonych tak, że obie „strony” promują te same programy establishmentu. Coraz trudniej jest się w nich poruszać i coraz więcej osób zdaje się nawet nie próbować, ulegając pokusie tego wstępnie zapakowanego oburzenia i łatwego poczucia cnoty i koleżeństwa uzyskanego poprzez przyjęcie wybranego smaku.

Czy nadejdzie punkt bez powrotu, w którym obiektywna prawda zostanie ostatecznie usunięta ze świadomości wszystkich, a wszystko, co mamy, to wyselekcjonowane przez O’Briena

„alternatywne wiadomości”, serwowane nam jako nieszkodliwa rozrywka w wirtualnej rzeczywistości dla kontrarian?

Co musimy zrobić, aby utrzymać te cenne nici prawdziwego, organicznego oporu i prawdziwej, nieskażonej niezależnej myśli?

Menedżerowie narracji prawdopodobnie nie zamierzają nam tego ułatwiać, to pewne.

Myślę, że pierwszym małym krokiem może być ponowne przeczytanie książki Orwella.

Jeśli jesteś podobny do mnie, możesz odkryć, że zaskakuje cię i rezonuje z tobą bardziej teraz, po 2020 roku, niż kiedykolwiek.

Izraelski moment „zugzwangu” z Iranem

Wysoki rangą urzędnik amerykański powiedział Washington Post, że stonowane uderzenie izraelskie na cele wojskowe w Iranie w sobotę wczesnym rankiem było „proporcjonalnym uderzeniem”, które „było wystarczająco umiarkowane, aby wyciszyć konflikt bez prowokowania Iranu do kontrataku”.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu podkreślił jednak w

niedzielnym przemówieniu: „Uderzyliśmy mocno w zdolności obronne Iranu i jego zdolność do produkcji rakiet, które są wycelowane w nas. Atak na Iran był precyzyjny i potężny, i osiągnął wszystkie swoje cele”.

Ale w samym Izraelu panuje sceptycyzm. Najpopularniejszy izraelski kanał informacyjny Channel 12 nazwał operację nieznaczącą i pokazującą status Iranu jako głównego mocarstwa w regionie. Netanjahu nie opublikował żadnej wiarygodnej dokumentacji na poparcie swoich twierdzeń, co zwykle robi.

NourNews wyśmiał fakt, że izraelska wojna psychologiczna przeciwko Iranowi nie zadziałała. Izrael miał nadzieję na wywołanie paniki, że może dojść do ataku na irańskie instalacje nuklearne, ale w Iranie nadal toczy się normalne życie. Wygląda na to, że Izrael albo nie był skłonny do przeprowadzenia szeroko zakrojonego ataku, albo nie był w stanie przeprowadzić takiej operacji bez większego zaangażowania Amerykanów – albo jedno i drugie. Atak Iranu 1 października obnażył słabość izraelskiego systemu obrony powietrznej.

Podsumowując, Izraelowi mogło udać się przeprowadzić ograniczoną operację przeciwko Iranowi przed świtem bez nadmiernego zwiększania szans na wybuch wojny.

Najwyższy Przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, powiedział w niedzielę, że „zło popełnione przez syjonistyczny reżim dwie noce temu nie powinno być ani bagatelizowane, ani wyolbrzymiane”. Chamenei dodał: „Oczywiście, nasi urzędnicy powinni być tymi, którzy ocenią i dokładnie zrozumieją, co należy zrobić i zrobią wszystko, co leży w najlepszym interesie tego kraju i narodu. Trzeba im [wrogom] uświadomić, kim są Irańczycy i jaka jest irańska młodzież”.

Wypowiedź Chameneiego sugeruje, że natychmiastowa odpowiedź militarna nie jest planowana. Teheran bagatelizuje izraelski atak, twierdząc, że spowodował on ograniczone szkody.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdziło w sobotnim oświadczeniu, że biorąc pod uwagę „nieodłączne prawo Iranu do uzasadnionej obrony” na mocy Karty Narodów Zjednoczonych, „Teheran wykorzysta wszystkie materialne i duchowe możliwości narodu irańskiego do obrony swojego bezpieczeństwa i żywotnych interesów oraz zdecydowanie stanie na straży swoich obowiązków na rzecz pokoju i bezpieczeństwa w regionie”.

W oświadczeniu zwrócono uwagę na izraelskie operacje w Strefie Gazy i Libanie, ale przede wszystkim przemilczano jakąkolwiek irańską odpowiedź na sobotni atak lotniczy.

Iran bez wątpienia rozważy bezprecedensowe wsparcie dyplomatyczne ze strony państw regionu. Jest to moment, który Teheran bardzo sobie ceni, o czym świadczą słowa ministra spraw zagranicznych Abbasa Araghchiego: „Od wczoraj [sobota] do teraz, regularnie otrzymujemy wiadomości z różnych krajów, oświadczenia, które wydały, poziom potępienia z różnych krajów zarówno w regionie. To naprawdę niezwykłe, że miało to miejsce na tym międzynarodowym poziomie”.

Inne oświadczenia na szczeblu wojskowym bagatelizowały izraelski atak, twierdząc, że obrona powietrzna przechwyciła go i tylko z powodzeniem „spowodowała pewne ograniczone szkody w niektórych obszarach, których rozmiary są obecnie badane”. Nastroje społeczne w Teheranie wyrażają wysokie oczekiwania wobec rządu Pezeshkiana na froncie gospodarczym.

Javad Zarif, były minister spraw zagranicznych i obecny doradca strategiczny rządu, również nie zagroził bezpośrednio odwetem, mówiąc: „Zachód powinien odejść od swojego przestarzałego i niebezpiecznego paradygmatu. Musi potępić ostatnie akty agresji Izraela i dołączyć do Iranu w wysiłkach na rzecz zakończenia apartheidu, ludobójstwa i przemocy w Palestynie, Strefie Gazy i Libanie. Uznanie determinacji Iranu w dążeniu do pokoju jest niezbędne; ta wyjątkowa okazja nie powinna zostać zmarnowana”. [Podkreślenia dodano].

Izraelski atak nie zaskoczył Teheranu. Axios donosi, że Izrael wysłał w piątek wiadomość do Iranu przed atakami powietrznymi, ostrzegając ten ostatni, by nie odpowiadał „próbując ograniczyć trwającą wymianę ataków między Izraelem a Iranem i zapobiec szerszej eskalacji”.

Wiadomość z Tel Awiwu przekazana za pośrednictwem stron trzecich „z góry wyjaśniła Irańczykom, co [Izraelczycy] zamierzają zaatakować, a czego nie”.

Najwyraźniej Stany Zjednoczone naciskały na Izrael, by skalibrował proponowany atak jako „proporcjonalną odpowiedź”. Staje się to niezwykle ważne w przyszłości, ponieważ wysiłki administracji Bidena będą nadal zapobiegać eskalacji konfliktu między Izraelem a Iranem.

Z pewnością Iran będzie kontynuował działania dyplomatyczne. Co ciekawe, gazeta Jerusalem Post podkreśliła, że gorączkowe podróże Araghchiego po stolicach regionalnych są „ważne, ponieważ odwiedza on nie tylko kraje, które są bliskie Iranowi historycznie lub w których Iran ma interesy, takie jak Liban czy Irak; raczej dociera do krajów, które mają pokój z Izraelem i które są bliskie Zachodowi, takich jak Jordania i Egipt…”.

„To pokazuje, jak Iran zyskuje wpływy w Jordanii i Egipcie. Na przykład Egipt i Iran są na drodze do pojednania. Ponadto Iran i Arabia Saudyjska pojednały się przy wsparciu Chin. Książę Arabii Saudyjskiej był również w tym tygodniu w Kairze, co ilustruje, jak powstaje trójkąt powiązań między Kairem a Teheranem”.

Tymczasem Teheran będzie uważnie obserwował wybory prezydenckie i do Kongresu w USA, które odbędą się 5 listopada. W przypadku prezydentury Kamali Harris wznowienie negocjacji nuklearnych jest wysoce prawdopodobne. Z drugiej strony, prezydentura Donalda Trumpa może zapowiadać trudny okres 4 lat, ale również w tym przypadku należy wziąć pod

uwagę bliskość prezydenta Rosji Władimira Putina z Trumpem w celu uspokojenia napięć między Waszyngtonem a Teheranem.

Nie można również wykluczyć zmiany paradygmatu. Trump jest kwintesencją pragmatyzmu, który zlekceważył krytykę, aby zaangażować przywódcę Korei Północnej Kim Dzong Una w dramatyczny zwrot i nie jest znany z zamiłowania do syjonizmu.

Trump chwalił się w środę niemal codziennymi rozmowami z Netanjahu. „Bibi dzwonił do mnie wczoraj, dzwonił do mnie przedwczoraj" – powiedział Trump. Trump poinformował już o rozmowie telefonicznej z Netanjahu w sobotę, twierdząc, że ten ostatni „chce poznać mój pogląd na sprawy".

Niewykluczone, że powtarzane przez Trumpa wezwanie Izraela do szybkiego pokonania Hamasu i zakończenia wojny w Strefie Gazy wynika z obawy, że w przeciwnym razie, jeśli wygra zbliżające się wybory 5 listopada, starcie z Iranem może stać się nieuniknione.

Stany Zjednoczone są znacznie większą potęgą militarną niż Iran. Jest to jednak wojna na wyczerpanie, która toczy się na wielu frontach. I nie ma przypadku, by naród odnosił korzyści z przedłużających się działań wojennych. Właściwie to Sun Tzu, chiński strateg wojskowy i filozof, który żył w okresie wschodniego Zhou (771-256 p.n.e.), po raz pierwszy o tym napisał.

Poza tym Trump brzydzi się otwartymi interwencjami wojskowymi USA. Irańczycy są znani z silnego nacjonalizmu, a podporządkowanie ich jest niemożliwe. Przedłużająca się wojna może pociągnąć za sobą wycofanie się USA z Azji Zachodniej i zniszczenie Izraela – i może zagrozić hipnotyzującemu ruchowi MAGA Trumpa.

Jakie są opcje Izraela w tak burzliwej sytuacji? Wydaje się, że nie ma wyjścia z wojny w Azji Zachodniej, ale haczyk polega na tym, że nie będzie to wojna, na którą Izrael ma nadzieję, nie mówiąc już o wygranej.

Seymour Hersh napisał we wtorek w Substack: „Nie słyszałem nic od kontaktów w Bejrucie bliskich Hezbollahowi – którego wojska toczą zaciętą walkę, podobnie jak w wojnie Hezbollahu z Izraelem w 2006 roku – co sugerowałoby coś innego niż długą wojnę przed nami…”.

Izrael jest małym krajem. Utrzymuje się nad wodą dzięki amerykańskim pieniądzom. Nie jest w stanie samodzielnie prowadzić wojny z Iranem. Izraelskie samoloty podobno leciały do Iranu przez kontrolowaną przez USA przestrzeń powietrzną w Syrii i Iraku i były uzupełniane przez samoloty Pentagonu, które otrzymywały odpowiednie propozycje!

Sytuacja staje się dla Izraela prawdziwym „zugzwangiem”. Wszystko, co Izrael zrobi, tylko pogorszy sytuację, a nie ma wyboru, by nie dokonać wyboru.

Źródło

Kraje BRICS wzywają ONZ do uznania Palestyny za państwo

Na szczycie BRICS w Kazaniu, w Rosji, w tym tygodniu, przedstawiciele państw członkowskich bloku wezwali do przyjęcia Palestyny do ONZ jako pełnoprawnego członka z zobowiązaniem do rozwiązania dwupaństwowego.

We wspólnym oświadczeniu przywódcy BRICS nalegali na „niepodległe i zdolne do przetrwania państwo palestyńskie, w granicach uznanych na arenie międzynarodowej w czerwcu 1967 r., ze Wschodnią Jerozolimą jako stolicą, żyjące obok siebie w pokoju i bezpieczeństwie z Izraelem”.

Zwrócili również uwagę na kryzys humanitarny w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu. Wbrew rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ domagającej się natychmiastowego zawieszenia broni, Izrael kontynuuje śmiertelną ofensywę na Strefę Gazy. Do tej pory zginęło prawie 43 000 Palestyńczyków, a ponad 100 000 zostało rannych, w tym wiele dzieci, kobiet i osób starszych. Kolejnych 11 000 nie zostało odnalezionych i uznaje się ich za zabitych.

Strefa Gazy doświadcza również ostrego głodu, który pochłania jeszcze więcej istnień ludzkich, zwłaszcza dzieci, podczas gdy prawie 2 miliony ludzi zostało przesiedlonych w ramach największego masowego exodusu od czasu Nakby w 1948 roku.

„Ponownie wyrażamy nasze głębokie zaniepokojenie pogorszeniem się sytuacji i kryzysem humanitarnym na okupowanych terytoriach palestyńskich, w szczególności bezprecedensową eskalacją przemocy w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu w wyniku izraelskiej ofensywy wojskowej, która doprowadziła do masowych zabójstw i obrażeń ludności cywilnej, przymusowych wysiedleń i powszechnego niszczenia infrastruktury cywilnej”, zauważyli, dodając, że są zaniepokojeni rozwijającą się sytuacją w południowym Libanie i związanymi z nią ofiarami śmiertelnymi i zniszczeniami infrastruktury cywilnej.

Prezydent Republiki Południowej Afryki, członka BRICS, Cyril Ramaphosa, powiedział, że inni przywódcy bloku z zadowoleniem przyjęli działania jego kraju w obronie Palestyńczyków. Dodał, że poinformował ich, iż RPA w ciągu najbliższych kilku dni złoży do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości kompletny pozew o ludobójstwo przeciwko Izraelowi. Sprawa została

pierwotnie złożona pod koniec ubiegłego roku na tej podstawie, że państwo żydowskie nie wywiązało się ze swoich zobowiązań wynikających z Konwencji w sprawie ludobójstwa z 1948 r., a publiczne przesłuchania rozpoczną się w styczniu. Od tego czasu do sprawy dołączyły Hiszpania, Meksyk, Kolumbia, Libia, Nikaragua i Turcja.

Ramaphosa powiedział, że kraje na całym świecie „mają obowiązek nie finansować ani nie ułatwiać" ludobójczych działań Izraela.

Przywódcy BRICS wezwali do pilnego zawieszenia broni, a także uwolnienia jeńców z obu stron walk.

Prezydent Autonomii Palestyńskiej uczestniczy w szczycie i potwierdza zamiar ubiegania się o członkostwo w BRICS

Prezydent Autonomii Palestyńskiej Mahmud Abbas wziął udział w szczycie po otrzymaniu osobistego zaproszenia od prezydenta Rosji Władimira Putina, a Autonomia Palestyńska potwierdziła, że zamierza ubiegać się o członkostwo w BRICS. Abbas podobno rozmawiał z Putinem na marginesie szczytu o najnowszych wydarzeniach w Palestynie i ich wysiłkach na rzecz powstrzymania izraelskiego terroru w Strefie Gazy. Podkreślił potrzebę międzynarodowej współpracy zarówno w zakresie dostarczania pomocy humanitarnej, jak i położenia kresu izraelskiej przemocy.

Kolejnym uczestnikiem spotkania był prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan, którego kraj złożył formalny wniosek o przystąpienie do bloku. Raporty wskazują, że Turcja postrzega go jako „dobrą alternatywę" dla Unii Europejskiej.

Grupa, która początkowo składała się z Brazylii, Rosji, Indii,

Chin i RPA, powiększyła się na początku roku, kiedy dołączyły do niej Egipt, Etiopia, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Iran.

Wszystkie pytania w fałszywym ratuszu Kamali były „z góry ustalone”, przyznaje moderator.

Kandydatka na prezydenta z ramienia Demokratów, Kamala Harris, wzięła w tym tygodniu udział w spotkaniu w ratuszu, podczas którego zgromadzeni mogli zadawać Kamali pytania w formacie, który sprawiał wrażenie, jakby pytania były zadawane od niechcenia, podczas gdy w rzeczywistości wszystkie były „z góry ustalone”.

Wydarzenie, moderowane przez Marię Shriver w Royal Oak w stanie Michigan, było „fałszywe i oskryptowane”, według Modernity.news. I to sama Shriver przypadkowo wypuściła kota z worka, gdy powiedziała publiczności, że nie mogą zadawać żadnych prawdziwych pytań, ponieważ Kamala otrzymała wcześniej listę skryptowanych pytań, aby mogła przygotować gotowe odpowiedzi na wszystkie z nich.

„Mamy kilka wcześniej ustalonych pytań i mam nadzieję, że będę w stanie zadać kilka pytań, które będą w waszych głowach” –

powiedziała Shriver jednemu z widzów.

https://twitter.com/TrumpWarRoom/status/1848462400451739839

Kamala sama się dyskwalifikuje, odpowiadając „sałatką słowną” na pytania z puszki.

Internet wybuchł oburzeniem z powodu skandalu, a autor The Red Room Brandon Hughes napisał na Twitterze, że to, co Shriver nieumyślnie ujawniła, jest „dyskwalifikujące” dla Kamali.

„Poważnie, to szaleństwo, że osoba kandydująca na prezydenta boi się pytań publiczności w przyjaznym i sprawdzonym ratuszu” – dodał.

Inny użytkownik X / Twittera zwrócił uwagę, że jeśli publiczność nie może zadawać prawdziwych pytań, nie można tego uznać za ratusz w tradycyjnym sensie.

„Wszystko w nich jest FAKE” – napisała ta osoba o Kamali i jej klanie. „Innym słowem na fałsz jest KŁAMSTWO dla ludzi, którzy tego nie rozumieją”.

Poniższy materiał wideo pokazuje Kamalę, której zadano jedno z pytań z puszki, prawdopodobnie przez jej opiekuna Iana Samsa. Obserwuj, jak fałszywe jest to wszystko podczas oglądania:

https://twitter.com/TrumpWarRoom/status/1848456634781368347
Do tego dochodzą wszystkie odpowiedzi typu „sałatka słowna”(bełkot przyp. redakcja), których Kamala ledwo mogła udzielić na gotowe pytania:

https://twitter.com/TrumpWarRoom/status/1848528594303410536
Kamala jest teraz tak zdesperowana, aby zdobyć więcej głosów, że wymyśla nowe kwestie związane z tym, że Donald Trump jest zbyt „dowcipny”. Obejrzyj poniżej, jak chichocze na temat wsadzenia Trumpa do więzienia:

https://twitter.com/TrumpWarRoom/status/1848466321240928427
Zapytana o to, w jaki sposób zamierza pomóc zakończyć wojnę między Rosją a Ukrainą, Kamala udzieliła następującej pięciominutowej „odpowiedzi”, pełnej bełkotu, kłamstw i kompletnych bzdur:

https://twitter.com/TrumpWarRoom/status/1848471247631368293
„Jej platforma zawsze obejmuje Trumpa: 'Zrobił to, zrobił tamto, zero zrozumienia dla czegokolwiek’” – napisał jeden z komentujących o typowym stylu Kamali na szlaku kampanii. „Wygląda to prawie tak, jakby faktycznie prowadziła kampanię na rzecz Trumpa”.

„Jest kompletnie niekompetentna” – napisał inny. „To jest problem z zatrudnianiem różnorodnych osób: muszą mieć kogoś kompetentnego, kto wykona dla nich rzeczywistą pracę, a w jej kampanii nie ma nikogo wystarczająco kompetentnego do tej pracy”.

Rada Atlantycka ma wielkie plany dotyczące wojny między USA a Iranem

Globaliści jako zorganizowany podmiot mają zwyczaj przenoszenia swoich wysiłków między różnymi fałszywymi instytucjami, aby uniknąć znaczącej kontroli. Na przykład w

2020 r. zwiększyli machinę strachu przed pandemią COVID-19, a Światowe Forum Ekonomiczne odegrało wiodącą rolę w tych wysiłkach. Klaus Schwab był obecny w mediach, wykorzystując COVID-19 jako pretekst do promowania wszelkich autorytarnych środków, jakie można sobie wyobrazić.

Kiedy ten program zawiódł (blokady zablokowane, mandaty masek zignorowane, paszporty szczepionkowe pokonane, a CDC przyłapane na zawyżaniu liczby szczepień), WEF i Klaus Schwab wygodnie zniknęli z radaru mediów.

Kiedy globaliści próbowali na stałe ustanowić ESG jako sposób na życie dla korporacji, wprowadzili Radę ds. Kapitalizmu Włączającego, prowadzoną przez Lynn de Rothschild i współpracującą z Watykanem. Kiedy ESG zostało zdemaskowane jako to, czym naprawdę jest (pomostem do pełnego komunizmu, w którym korporacje wymuszają skrajnie lewicową inżynierię społeczną), CIC zniknęło z centrum uwagi tak szybko, jak się pojawiło.

To powiedziawszy, istnieje jedna globalistyczna grupa, która konsekwentnie pozostawała w tle podczas większości tych operacji – Rada Atlantycka. Ilekroć w grę wchodzi propaganda mająca na celu wprowadzenie w błąd zachodniej opinii publicznej, ilekroć pojawia się inicjatywa polityczna mająca na celu odebranie wolności, ilekroć dochodzi do wojny regionalnej, która może przerodzić się w wojnę światową, zawsze znajduję odciski palców Rady Atlantyckiej.

Rada była głęboko zaangażowana w propagandę COVID od 2020 r. i ma również swoje ręce w propagandzie dotyczącej zmian klimatu, ale ich chlebem powszednim są regionalne wojny zastępcze.

W moim niedawnym artykule „Globaliści próbują doprowadzić do eskalacji wojny na Ukrainie w III wojnę światową przed wyborami w USA” nakreśliłem, w jaki sposób Rada jest głęboko wpleciona w eskalację wojny na Ukrainie poprzez swoje Centrum Eurazji i Centrum Scowcrofta. Od co najmniej dekady podsycają

one konflikt w regionie z zamiarem wciągnięcia sił NATO w bezpośrednią konfrontację z Rosją.

W raporcie opublikowanym przez Atlantic Council w 2014 roku zatytułowanym „A Roadmap for Ukraine: Delivering on the Promise of the Maidan”, grupa zauważa:

„Zeszłej jesieni, gdy Ukraińcy masowo zgromadzili się na Majdanie, aby domagać się lepszego rządu i bliższych więzi z Europą, Atlantic Council zaczęła mobilizować się w sprawie Ukrainy. Delegacja Rady Atlantyckiej odwiedziła Warszawę i Kijów w marcu, aby nakreślić naszą strategię, a podczas wizyty ukraińskiego premiera Arsenija Jaceniuka w Radzie w tym samym miesiącu, rozpoczęliśmy stu dniową kampanię, aby ożywić transatlantycką społeczność za demokratyczną przyszłością Ukrainy w Europie.

W miarę pogłębiania się kryzysu zwoływaliśmy spotkania na najwyższych szczeblach, nawiązując istotne kontakty między ukraińskimi, amerykańskimi i europejskimi decydentami politycznymi i liderami myśli. Wykorzystaliśmy naszą znaczną wiedzę specjalistyczną, aby uruchomić ćwiczenia „czerwonego zespołu”, które przewidywały działania Rosji i nakreśliły strategie reagowania na prawdopodobne scenariusze. Nasze grupy robocze szybkiego reagowania („zespoły tygrysa”) opracowały zalecenia dotyczące kwestii fundamentalnych dla sukcesu Ukrainy. W pierwszym tygodniu lipca delegacja Atlantic Council przekazała premierowi Jaceniukowi i innym przywódcom w Kijowie niniejszy raport, w którym zebrano wszystkie te ustalenia. Wyniki są również udostępniane amerykańskim i europejskim decydentom politycznym…”

W kwestii polityki bezpieczeństwa Ukrainy, Rada doradzała zarówno przedstawicielom NATO, jak i Ukrainy. W dokumencie nakreślono, w jaki sposób NATO mogłoby potajemnie i jawnie angażować się we współpracę z Ukrainą, aby z czasem zwiększyć jej szanse na przystąpienie do UE; posunięcie, które według Władimira Putina było jednym z powodów jego inwazji na Donbas.

Wreszcie, w dokumencie opisano, w jaki sposób NATO mogłoby wspierać wojnę zastępczą przeciwko Rosji za pośrednictwem Ukrainy bez bezpośredniego wypowiadania wojny Rosji. Jak stwierdza Rada:

„Agresja Rosji stwarza okazję do strategicznej jasności i pilności, która powinna zostać wykorzystana do przyspieszenia budowy solidnego, nowoczesnego i zdolnego do działania ukraińskiego systemu obrony i bezpieczeństwa…".

Uważam, że Rada Atlantycka jest głównym inicjatorem każdego globalistycznego planu mającego na celu wywołanie większej wojny między Wschodem a Zachodem. Ich idealnym scenariuszem wydaje się być stworzenie konfliktu zastępczego, który działa jako pierwsze domino w łańcuchu prowadzącym do wojny światowej, trochę jak „teoria Linchpin" DARPA, o której pisałem w przeszłości.

Żeby było jasne, Rada jest zainteresowana nie tylko Ukrainą i Rosją. Chętnie wplątują Amerykanów w większą wojnę, gdzie tylko mogą.

W ubiegłym tygodniu Rada Atlantycka opublikowała kolejny raport dotyczący scenariusza wojny z Iranem zatytułowany „Przyszłość strategii USA wobec Iranu: Dwupartyjna mapa drogowa dla następnej administracji". Celem raportu jest wywarcie wpływu na nową doktrynę obronną z misją umieszczenia USA bezpośrednio w środku narastającej wojny między Iranem a Izraelem.

Jak czytamy w raporcie:

„Mówiąc prościej, celem było opracowanie amerykańskiej polityki wobec Iranu, a nie demokratycznej czy republikańskiej. Nazwaliśmy ten wysiłek Projektem Strategii Iranu (ISP). A kiedy zaczęliśmy rekrutować ekspertów do naszego komitetu doradczego i grupy roboczej, zrobiliśmy to z myślą o dwóch nadrzędnych zasadach. Po pierwsze, różnorodność ideologiczna i dwupartyjność nie mogły być tylko sloganami –

były to wymogi. Dzikie wahania polityki USA wobec Iranu w ciągu ostatniej dekady stworzyły znaczące luki w polityce, które Iran wykorzystał, aby szybciej rozwijać swoje regionalne złośliwe wpływy i program nuklearny…”

Założeniem koncepcji „dwupartyjnego” stanowiska w sprawie Iranu jest to, że istnieje wspólna płaszczyzna porozumienia między konserwatystami i lewicowcami, jeśli chodzi o wojnę w regionie. Z pewnością Demokraci i neokoni są w pełni zgodni w większości kwestii. Ale neokoni nie są konserwatystami, a baza polityczna po obu stronach korytarza ma niewielkie zainteresowanie kolejną wojną na Bliskim Wschodzie.

Dziką kartą jest tutaj Trump. Establishmentowe media donoszą, że Iran zhakował strategie wyborcze kampanii Trumpa i przekazał je obozowi Harrisa. Istnieją również pogłoski rozpowszechniane przez amerykańskie agencje wywiadowcze, że Iran pracował nad zamordowaniem Trumpa. Czy te twierdzenia są prawdziwe? Publicznie dostępnych dowodów na to jest niewiele.

Być może Iran naprawdę chce zlikwidować Trumpa. A może jest to część spisku mającego na celu zapewnienie, że Trump poprze pełną wojnę z Iranem, jeśli wygra wybory. Trump wielokrotnie powtarzał, że zamierza zakończyć wojnę w Ukrainie po powrocie do Białego Domu. To zrujnowałoby ponad dekadę planowania przez Radę Atlantycką. Ale co, jeśli uda im się wciągnąć USA w inny konflikt o takim samym potencjale wojny światowej? Tym właśnie jest Iran – kolejnym punktem podparcia.

Rada zapewnia, że będzie dążyć do nieuchronnego powiązania USA z losem Izraela poprzez umieszczenie stałych amerykańskich sił zbrojnych w regionie:

„Odstraszanie zagrożenia stwarzanego przez Iran i jego sojuszników wymaga wieloaspektowego podejścia, które obejmuje utrzymanie odpowiedniej obecności wojskowej w regionie i gotowość do reagowania z odpowiednią siłą na ataki na interesy USA i sojuszników USA; współpracę z sojusznikami w celu

wzmocnienia współpracy w zakresie bezpieczeństwa regionalnego; współpracę z partnerami w zakresie sposobów ograniczania konfliktów i niestabilności, które stwarzają możliwości wykorzystania przez Iran; oraz rozszerzenie współpracy w zakresie bezpieczeństwa poza tradycyjne sfery".

Chcą również, aby USA stworzyły własną deklarację czerwonej linii; jeśli Iran uzyska broń jądrową, Iran musi zostać zniszczony (należy pamiętać, że potwierdzono, że Izrael ma już własny arsenał nuklearny).

„Stany Zjednoczone muszą utrzymać deklaratywną politykę, wyraźnie ogłoszoną przez prezydenta, że nie będą tolerować posiadania przez Iran broni nuklearnej i użyją siły militarnej, aby zapobiec temu rozwojowi, jeśli wszystkie inne środki zawiodą. Aby wesprzeć tę politykę, Stany Zjednoczone powinny powstrzymać się od podkreślania, że nie dążą do konfliktu z Iranem; ogłosić, że będą przeprowadzać coroczne wspólne ćwiczenia z Izraelem, takie jak Juniper Oak".

Juniper Oak to wspólne ćwiczenia z użyciem broni palnej zorganizowane przez siły obronne USA i Izraela w 2023 r., które są postrzegane jako teoretyczna próba ataku na Iran. Wojna między Iranem a Stanami Zjednoczonymi od dawna jest pożądanym rezultatem dla globalistów, ale wydaje mi się, że są oni szczególnie zainteresowani wciągnięciem Trumpa w ten program. Poniższe stwierdzenie z raportu Rady Atlantyckiej jest wysoce podejrzane:

„Ponieważ plany zamachów na obecnych lub byłych urzędników USA stanowią bezpośrednie zagrożenie dla suwerenności USA, a także w celu zwiększenia odstraszania, Stany Zjednoczone muszą rozważyć stałą politykę kinetycznej odpowiedzi militarnej przeciwko Iranowi w odwecie za udany – lub nawet bliski udanego – plan…".

Wydaje się, że jest to bezpośrednie odniesienie lub przesłanie do Trumpa dotyczące pogłosek o tym, że Iran umawia się na jego

śmierć. Biorąc pod uwagę, że do tej pory miały miejsce co najmniej dwie próby zamachu na Trumpa, nie zdziwiłbym się, gdyby po wygraniu przez niego wyborów nagle pojawiły się nowe informacje łączące Iran z co najmniej jednym atakiem. Spodziewałbym się również poważnego ataku terrorystycznego w USA w ciągu najbliższego roku (prawdziwego lub fałszywej flagi).

Nie oznacza to, że Trump chce wojny; nie mogę jeszcze postawić takiej tezy. Trzeba mu przyznać, że był jednym z niewielu prezydentów, którzy uniknęli rozszerzenia konfliktów w USA podczas swojej pierwszej kadencji. Ale, jak ostrzegałem w 2016 r., miał w swoim gabinecie mnóstwo upiorów, które szeptały mu do ucha. Trzymanie Rady Atlantyckiej (między innymi) z dala od Gabinetu Owalnego i Trumpa powinno być priorytetem w 2025 roku.

Wydaje się, że Rada przygotowuje się do wojny pod rządami obu administracji – wojny z Rosją pod rządami Harrisa lub wojny z Iranem pod rządami Trumpa. Nie jestem fanem islamskiego fundamentalizmu, ale konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Iranem jest dokładnie tym, czego chcą globaliści, ponieważ może łatwo dać przerzuty jak rak.

Rada zauważa, że na Bliskim Wschodzie stacjonuje już 40 000 żołnierzy amerykańskich i że siły te można by przeorganizować w kontyngent do szybkiego reagowania na Iran, wraz z dodawaniem nowych oddziałów w miarę upływu czasu. Oczywiście przyznają, że sytuacja Iranu zmieniła się na przestrzeni lat, a strategiczne powiązania z Chinami i Rosją są znacznie bliższe:

„Wymaga to uznania, że stosunki Iranu z Rosją i Chinami ewoluowały w sposób, który utrudnia przekonanie któregokolwiek z tych krajów do poparcia nowych ograniczeń gospodarczych lub wojskowych wobec Iranu…”.

Innymi słowy, Rada rozumie, że wojna z Iranem może przerodzić

się w większy konflikt z Rosją i być może z Chinami.

Walka między Izraelem a wieloma narodami na Bliskim Wschodzie mnie nie dotyczy. Nie zależy mi na sukcesie żadnej ze stron. Jestem Amerykaninem i zależy mi na Ameryce, ale są potężni ludzie, którzy CHCĄ, abyśmy angażowali się w zagraniczne wojny. Chcą, byśmy wybrali jedną ze stron i kibicowali amerykańskim żołnierzom wysyłanym do walki i ginącym w tych zagranicznych konfliktach.

Większym zmartwieniem jest to, że pewnego dnia te wojny zastępcze i wojny regionalne przerodzą się w coś, co wyląduje u naszych drzwi. W przeszłości Amerykanie popadali w apatię, jeśli chodzi o zagraniczne uwikłania, ponieważ nigdy nie mieliśmy z nimi do czynienia w naszym codziennym życiu. Zawsze były poza zasięgiem naszego wzroku i umysłu. W następnej wojnie możemy nie mieć tego luksusu.

Źródło

Kimowie nadchodzą!

Po kilku dniach zaprzeczeń sekretarza obrony Lloyda „Raytheona” Austina, Pentagon w końcu potwierdził wczoraj, że istnieją dowody na obecność wojsk Korei Północnej w Rosji. Zapytany o to, co robią w Rosji, Austin odpowiedział: „Co dokładnie robią? Nie wiadomo. To są rzeczy, które musimy uporządkować”.

Przez wiele dni Korea Południowa (nie ma tu konfliktu interesów) i Ukraina (nie ma też konfliktu interesów) twierdziły, że tysiące północnokoreańskich żołnierzy przybyło na ratunek pobitej i zakrwawionej armii rosyjskiej przed pewną porażką z rąk Ukrainy (która straciła prawie milion żołnierzy w prawie trzyletniej wojnie). W miarę jak rosyjska armia przyspiesza tempo, paląc ostatnie ufortyfikowane miasta we wschodniej Ukrainie, media głównego nurtu nadal – z kilkoma niechętnymi, ale spanikowanymi wyjątkami – forsują narrację „Rosja przegrywa".

Dodatkowy zwrot w postaci tysięcy „złych komunistów" z Korei Północnej krzyczących przez rosyjską tundrę (bez wątpienia na koniach) obiecuje dodać nowe wątki do dramatu wymyślonego przez media głównego nurtu i większość Waszyngtonu, a zwykli podejrzani wściekle gryzą przynętę.

Weźmy na przykład przewodniczącego Komisji Wywiadu Izby Reprezentantów, Michaela Turnera. Jest on tak oburzony faktem, że w Rosji mogą znajdować się członkowie północnokoreańskiej armii, że wysłał list do prezydenta Bidena, wzywając do wojny. „Jeśli północnokoreańskie siły zbrojne dołączą do wojny Rosji przeciwko Ukrainie", powiedział w Fox News, »Stany Zjednoczone powinny rozważyć możliwość podjęcia bezpośrednich działań wojskowych«.

Przeciwko komu? Jesteśmy już zaangażowani w wojnę proxy z Rosją poprzez Ukrainę. Jesteśmy już bezpośrednio zaangażowani w siedmiofrontową wojnę Izraela przeciwko jego sąsiadom i Iranowi. Kogo według przewodniczącego Turnera powinniśmy zaatakować, jeśli wojska Korei Północnej są obecne w Rosji? Rosję? Koreę Północną? Chiny? Wszystkich?

Korea Północna i Rosja właśnie podpisały traktat, na mocy którego ich dwie armie będą ściślej współpracować, a nawet przyjdą sobie nawzajem z pomocą, jeśli jedna z nich będzie zagrożona. Podczas gdy takie porozumienie może przyprawić Turnera i innych neokonów o dreszcze, nie różni się ono niczym

od traktatu o wzajemnej obronie, jaki Stany Zjednoczone zawarły ze swoimi partnerami z NATO i z wieloma innymi na zasadzie dwupartyjnej.

Traktaty dla mnie, ale nie dla ciebie? Czy tak nazywa się gra w „międzynarodowy porządek oparty na zasadach”?

Hipokryzja sięga jeszcze głębiej. Powszechnie wiadomo, że kraje NATO szkolą ukraińskie wojska nie tylko w krajach NATO, ale także na samej Ukrainie. Tak więc jest absolutnie w porządku dla Stanów Zjednoczonych i ich partnerów z NATO, aby umieszczać oddziały wewnątrz Ukrainy, aby szkolić jej wojsko do zabijania większej liczby Rosjan, a nawet obsługiwać zaawansowane systemy uzbrojenia wewnątrz Ukrainy, których ukraińskie wojsko nigdy nie mogłoby obsługiwać samodzielnie, ale jeśli Rosja zawrze umowę z Koreą Północną, w której obie armie mogą wspólnie trenować w Rosji, jest to „czerwona linia” (jak napisał przewodniczący Turner), która wymaga rozpoczęcia III wojny światowej.

Wygląda na to, że nie wysyłamy naszych najlepszych i najzdolniejszych do Kongresu.

To, czego jesteśmy świadkami, to narodziny nowej narracji po tym, jak około 500 narracji dotyczących Ukrainy upadło już pod ciężarem własnych sprzeczności. Pamiętacie dwa lata narracji „Rosja przegrywa”? W tym tygodniu Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych NATO w Europie, generał Christopher Cavoli, powiedział w wywiadzie dla niemieckiego magazynu Spiegel, że Rosja wyjdzie z tego konfliktu faktycznie SILNIEJSZA niż wtedy, gdy do niego przystąpiła!

Ale oczywiście przegrywają…

Więc co robić? Tak jak robią to hollywoodzcy scenarzyści, gdy sit-com ma już za sobą zbyt wiele sezonów i zaczyna się rozkręcać pod względem fabularnym. Wstawić nowy zwrot akcji, aby oszukać widzów i dać im nowy powód do dalszego oglądania programu. To zabawne, ale nie śmieszne, ponieważ przyszłość

świata wisi na włosku. Tak jak film „Idiokracja” stał się dokumentem w naszych absurdalnych czasach, tak samo stało się z „Wag the Dog”. Kompleks wojskowo-przemysłowy wraz ze swoimi hollywoodzkimi sojusznikami produkuje niekończące się narracje, aby utrzymać pociąg z sosem…

P.S. jeśli ktoś wierzy, że cała ta szalona i histeryczna narracja przeciwko Korei Północnej nie jest polityczna… cóż, mam do sprzedania most w Brazoria, TX….

Źródło

Wielki Wielobiegunowy Reset: Globalistyczne wampiry w łóżku z BRICS

Jedna rzecz jest spójna w przypadku wysysających krew globalistycznych wampirów – mają nieodpartą potrzebę powiedzenia ci, co zamierzają zrobić. Ich polityka ukrywania rzeczy na widoku działa dla nich jako narzędzie psychologiczne, ponieważ paraliżuje opozycję poprzez zaszczepienie wiary w nieuchronność narracji.

Przykładem może być strona internetowa Światowego Forum Ekonomicznego, na której napisano w prostym języku angielskim: „Krajobraz geopolityczny przechodzi głęboką transformację,

dając początek porządkowi światowemu, który jest zarówno wielobiegunowy, jak i wielokoncepcyjny”.

Ta idea głębokiej transformacji ma kluczowe znaczenie dla tezy o Wielkim Resecie, propagowanej przez Klausa Schwaba i jego armię pożytecznych wampirów.

Czy globalistyczne wampiry naprawdę piją krew i jedzą dzieci? Naprawdę nie wiem, ponieważ nigdy nie zapraszają mnie na żadne ze swoich satanistycznych przyjęć, na których piją krew i jedzą dzieci…

Roseanne Barr ma jednak pewne przemyślenia na ten temat.

W jednym z artykułów na stronie internetowej WEF, w sekcji Geopolityka tylko dla członków, anonimowy autor (prawdopodobnie Klaus Schwab) zajmuje się trochę WEF-splainingiem:

> *Wraz ze zmianą globalnej potęgi, różnice w normach i wartościach pomiędzy geopolitycznymi potęgami stały się bardziej rażące. Okres po II wojnie światowej, charakteryzujący się najpierw dwubiegunowością zimnej wojny, a następnie jednobiegunowością hegemonii USA, ustąpił miejsca fazie, w której władza jest bardziej rozproszona. W centrum tego przewrotu znajduje się ewolucja ról odgrywanych przez USA i Chiny oraz zmieniające się relacje między tymi dwoma gospodarczymi behemotami. Wzorce wpływów, współpracy i rywalizacji zmieniają się również wśród szerszej grupy krajów, która obejmuje Rosję, Indie, szereg państw w Europie i na Bliskim Wschodzie oraz Globalne Południe (które obejmuje znaczną część Afryki, Ameryki Łacińskiej i Karaibów oraz Azji). Kilkadziesiąt lat temu politolog Francis Fukuyama przewidział, że w następstwie zimnej wojny liberalna demokracja okaże się „modelem” rządzenia w tych miejscach”.*

Wzmianka o Francisie Fukuyamie jest odniesieniem do jego książki Koniec historii, w której argumentował, że

neoliberalny porządek amerykańskiej demokracji był ostatnim etapem ewolucji politycznej. Koniec zimnej wojny w 1990 r. oznaczał, że ludzkość osiągnęła „nie tylko … koniec określonego okresu powojennej historii, ale koniec historii jako takiej: To znaczy, punkt końcowy ideologicznej ewolucji ludzkości i uniwersalizacji zachodniej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy ludzkiego rządu”.

Ten rzekomy ideologiczny płaskowyż oznacza dalszą ekspansję amerykańskiego porządku opartego na zasadach. Oznacza to, że Imperium Amerykańskie będzie nadal się rozwijać i wywierać dominację nad światem, dopóki liberalna demokracja nie podbije całej planety – a wtedy voilà, Stany Zjednoczone Świata. Dalej jednak wyjaśnił, że Unia Europejska, a nie współczesne Stany Zjednoczone, dokładniej odzwierciedla to, jak świat może wyglądać pod koniec historii.

Innymi słowy, sojusz gospodarczy z luźnymi granicami, demokracją parlamentarną, jednolitym rynkiem i wspólną walutą między państwami członkowskimi. Stany Zjednoczone Świata miałyby jednolite ramy prawne, które miałyby zastosowanie do wszystkich państw członkowskich. Suwerenność narodowa zostałaby przekazana globalnemu parlamentowi złożonemu z wybranych urzędników, którzy praktykowaliby demokrację i prawa obywatelskie dla wszystkich obywateli świata.

Choć prawdą jest, że UE jest wzorem dla Światowego Forum Ekonomicznego, WEF nie jest na tyle naiwne, by podążać za hegemonicznym modelem demokratycznym Fukuyamy, z tego prostego powodu, że WEF nie jest zainteresowane demokracją ani związanymi z nią prawami i wolnościami obywatelskimi.

Wręcz przeciwnie, według nauczyciela Fukuyamy, Samuela P. Huntingtona, istnieje alternatywny model, który jest bardziej zgodny z planami WEF dotyczącymi przejęcia władzy nad światem.

Huntington napisał krótki esej, który stał się książką, Zderzenie cywilizacji, obalając hipotezę swojego byłego

studenta. Huntington wykładał na Harvardzie i Columbii przez 50 lat i był specjalnym doradcą administracji Cartera i Reagana. Był członkiem Komisji Trójstronnej Rockefellera, wraz ze swoim kolegą z elity, Zbigniewem Brzezińskim, który napisał plan amerykańskiej hegemonii, The Grand Chessboard.

W Clash of Civilizations Huntington argumentował, że świat nie znajduje się na neoliberalnym płaskowyżu, ale raczej ewoluuje w kierunku wielobiegunowego modelu cywilizacyjnego. Zaproponował, że świat będzie ewoluował w kierunku kilku bloków władzy, podzielonych, ale skupionych razem w religijno-etnicznych „biegunach".

Poparta przez arcymistrza realpolitik, Henry'ego Kissingera – który nazwał ją „jedną z najważniejszych książek, jakie pojawiły się po zimnej wojnie" – wielobiegunowe starcie Huntingtona stało się nową polityką zagraniczną WEF. Zbigniew Brzeziński napisał, że jest to „intelektualne tour de force: odważne, pomysłowe i prowokujące. Przełomowe dzieło, które zrewolucjonizuje nasze rozumienie spraw międzynarodowych".

Brzeziński napisał przedmowę do wydania z 2011 roku, w której ujawnił, że początkowo był sceptyczny wobec „ambitnego zakresu" Huntingtona, ale ostatecznie został przekonany do obozu wielobiegunowego, twierdząc: „Zdałem sobie sprawę, że jego wielka teza i nadrzędna synteza dostarczyły spostrzeżeń niezbędnych nie tylko do zrozumienia spraw światowych, ale także do inteligentnego ich kształtowania".

Stwierdzenie to jest całkowitym odwróceniem jego wcześniejszego stanowiska, które argumentował w swoim magnum opus, The Grand Chessboard w 1997 roku:

> *„Krótko mówiąc, dla Stanów Zjednoczonych geostrategia euroazjatycka obejmuje celowe zarządzanie geostrategicznie dynamicznymi państwami i ostrożne obchodzenie się z geopolitycznie katalitycznymi państwami, zgodnie z podwójnymi interesami Ameryki w krótkoterminowym zachowaniu jej*

> *wyjątkowej globalnej potęgi i w długoterminowej transformacji jej w coraz bardziej zinstytucjonalizowaną globalną współpracę. Ujmując to w terminologii, która nawiązuje do bardziej brutalnego wieku starożytnych imperiów, trzy wielkie imperatywy imperialnej geostrategii to zapobieganie zmowie i utrzymywanie zależności bezpieczeństwa wśród wasali, utrzymywanie hołdowników w uległości i ochronie oraz powstrzymywanie barbarzyńców przed zjednoczeniem się „.*

Wielki Wielobiegunowy Reset WEF zachęca do zmowy, jest fuzją wasali i aktywną strategią łączenia barbarzyńców. Zamiast imperialnego podboju i konfrontacji, istnieje współpraca i współdziałanie między dopływami.

Klaus Schwab i jego armia wampirów przyciągają wszystkich barbarzyńców do stołu negocjacyjnego i dają im wszystko, czego chcą, w zamian za niezachwianą lojalność i posłuszeństwo wobec dystopijnej wizji WEF technokratycznego globalnego państwa policyjnego.

Co może pójść nie tak?

Druga część umowy, która ma znacznie większe implikacje dla Ameryki i Zachodu: WEF gwarantuje, że Ameryka zostanie rzucona na kolana. Zachód wywołał ogromny gniew przez dziesięciolecia wojen, inwazji, interwencji, sankcji i tajnej manipulacji narodami.

Globalne Południe i BRICS z radością podpiszą się pod tymi warunkami.

Zniszczenie Ameryki i Zachodu odbywa się za pomocą kilku nikczemnych metod:

- Przeznaczanie dolarów podatników na bezużyteczne wojny, takie jak ta w Afganistanie, a teraz na Ukrainie. Te schematy prania pieniędzy wzbogacają banki, producentów broni i firmy naftowe.

- Zalewanie Zachodu imigrantami. Miliony tych imigrantów to muzułmańscy uchodźcy, którzy zostali przesiedleni z powodu amerykańskich wojen na Bliskim Wschodzie. Gniew muzułmanów jest przeciwstawiany gniewowi podupadającej klasy robotniczej, czego świadkami były niedawne zamieszki i protesty w Wielkiej Brytanii. Ten gniew posłuży jako dodatkowe paliwo do zwiększenia wydatków na bardziej bezużyteczne wojny. Zobacz #1
- Zaniedbanie rozwoju i infrastruktury. Ameryka od dziesięcioleci nie inwestuje poważnych pieniędzy w mosty, tunele, kanalizację, elektrownie i transport. Chiny mają 46 000 kilometrów szybkiej kolei, w porównaniu do USA, które nie mają żadnej.
- Wyślij wszystkie miejsca pracy i fabryki za granicę do Chin, Indonezji, Indii i innych krajów azjatyckich. Zaczęło się to w latach 70-tych, kiedy Kissinger pojechał do Chin i zawarł umowę z Mao Tse Tungiem, aby przekształcić Chiny w fabrykę świata.
- Transfer bogactwa Ameryki do globalistów. Do tej pory stało się to w dwóch fazach – podczas krachu kredytów hipotecznych subprime w 2008 r. i podczas pandemii, kiedy duże sklepy pozostały otwarte, a blokady doprowadziły do bankructwa tysiące małych firm.
- Zalać Zachód niedrogimi, toksycznymi opioidami, takimi jak fentanyl, MDA, ketamina, ecstasy, salvia i GHB. Uczynić marihuanę legalną, bardzo silną i łatwą do zdobycia, aby stworzyć subkulturę bezdomnych i niezadowolonej, zmarginalizowanej młodzieży.
- Stworzyć intensywną polaryzację w mediach społecznościowych, aby odwrócić niepokoje społeczne od architektów kontrolowanego wyburzenia cywilizacji zachodniej. Utrzymywać lewicę i prawicę w stanie wiecznej wściekłości poprzez wydarzenia fałszywej flagi, takie jak ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, która została celowo zaprojektowana tak, aby pobudzić konserwatystów, chrześcijan i wszystkich innych, którzy wciąż mają moralność i zdrowy rozsądek.

FUKUYAMA SIĘ MYLIŁ, HUNTINGTON MIAŁ RACJĘ

Wracając do Clash – krótka wersja jest taka, że Fukuyama się mylił, a Huntington miał rację.

Powodem, dla którego Huntington miał rację, jest to, że miał zdolność przewidywania i obserwowania organicznego kierunku, w którym zmierza świat. Ewolucja polityczna jest siłą nie do zatrzymania, podobnie jak wszystkie procesy ewolucyjne. Istnieją siły natury, którym nie można się oprzeć ani przeciwstawić: grawitacja, śmierć, ewolucja, czas i podatki, by wymienić tylko kilka z nich.

Rasa ludzka ewoluowała od prymitywnych plemion, klanów i wiosek targowych, przez miasta-państwa, monarchię feudalną, a następnie do westfalskiego systemu państw narodowych. Jesteśmy świadkami upadku systemu westfalskiego, który jest zastępowany przez szereg ponadnarodowych bloków władzy, które dostosowują się do swoich wcześniejszych lokalizacji geograficznych, które ewoluowały przez tysiące lat ze względu na pochodzenie etniczne, rasę i religię.

Narody mają niewielki wybór w naszym zglobalizowanym świecie, aby łączyć się w bloki gospodarcze, aby konkurować gospodarczo i bronić się militarnie.

Te wyłaniające się bloki ekonomiczne z grubsza pokrywają się z mapą Huntingtona:

Te wielobiegunowe mega-regiony zostaną następnie podzielone na regiony lokalne. W jednym ze swoich ostatnich przemówień Sekretarz Generalny ONZ Ban Kim Moon mówił bezpośrednio o regionalizmie:

> *Twórcy Karty Narodów Zjednoczonych uznali znaczenie działań regionalnych. Twórcy Agendy 2030 również docenili kluczową rolę regionalizmu w XXI wieku. Światowi przywódcy uznali kluczową rolę współpracy regionalnej we wdrażaniu i ocenie postępów. Regionalizm jest wykorzystywany do rozwiązywania kwestii takich jak handel, bezpieczeństwo żywnościowe i energetyczne, zmiany klimatu, łączność i wybuch epidemii zdrowotnych. Jestem dumny, że wzmocniliśmy nasze partnerstwa z organizacjami regionalnymi, takimi jak Unia Afrykańska, Liga Państw Arabskich, ASEAN i Unia Europejska. Oczywiście Komisje Regionalne ONZ mają kluczowe znaczenie dla naszej pracy. Każdego dnia promują współpracę i integrację regionalną oraz poszerzają swoją wiedzę specjalistyczną w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego".*

Rosyjski think tank Valdai Club utworzył nowy R20 (Regionalism 20), który będzie nadzorował rozwój finansowy (tłumaczenie: kontrola finansowa) regionów G20. Z ich strony internetowej:

> *Na początku tego roku Klub Valdai przedstawił inicjatywę mającą na celu wzmocnienie ram globalnego zarządzania poprzez*

stworzenie platformy współpracy między regionalnymi porozumieniami integracyjnymi, regionalnymi bankami rozwoju i regionalnymi porozumieniami finansowymi. Głównym uzasadnieniem tego pomysłu była potrzeba promowania większej koordynacji horyzontalnej pomiędzy różnymi regionalnymi porozumieniami, przy jednoczesnej poprawie powiązań kooperacyjnych pomiędzy regionalnymi i globalnymi instytucjami wielostronnymi. G20 może być postrzegana jako optymalne narzędzie do promowania takiej współpracy, z nowymi ramami współpracy regionalnej oznaczonymi jako R20 (regionalna dwudziestka), która skupia największych regionalnych graczy w całej światowej gospodarce".

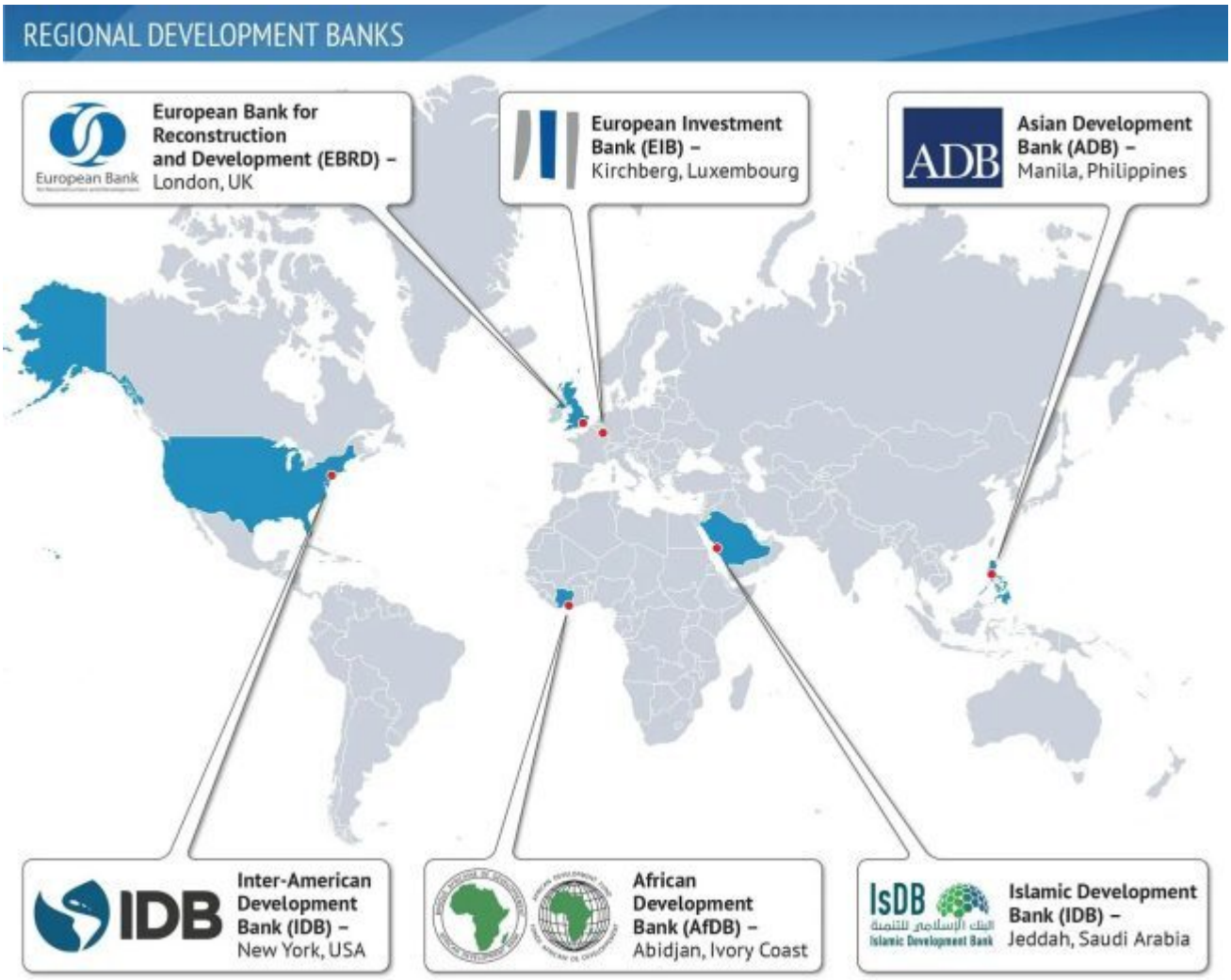

Klub Valdai jest co roku odwiedzany przez prezydenta Putina i wielu innych ulubieńców alternatywy, takich jak palący łańcuchy Siergiej Ławrow, którego córka chodziła do szkoły na

Columbii, mieszka w Nowym Jorku i nie mówi płynnie po rosyjsku. Ławrow ma także kochankę w Londynie, ponieważ nic tak nie świadczy o antyglobalistach, jak posiadanie kochanki na globalistycznym Zachodzie.

Inni ulubieńcy alternatywy, tacy jak Pepe Escobar, entuzjastycznie wypowiadają się o nowym R20. Z artykułu Escobara z 2018 roku:

> *[Dyrektor programowy Klubu Valdai] Yaroslav Lissovolik, były urzędnik Duetsche Bank i MFW, podczas kluczowego Klubu Dyskusyjnego Valdai, którym kieruje, zaproponował horyzontalny format koordynacji integracji handlu i infrastruktury, a mianowicie „R20" – jak w Regional 20 – który „połączyłby największe regionalne potęgi światowej gospodarki reprezentowane przez 10 bloków regionalnych".*
>
> *Ta „ścieżka łączności" w ramach formatu R20, jak opisuje ją Lissovolik, może stać się podstawową platformą łączącą wiele obecnych projektów infrastrukturalnych, od niezwykle ambitnych – i dobrze finansowanych – kierowanych przez Chiny Nowych Jedwabnych Szlaków lub Inicjatywy Pasa i Szlaku (BRI) po wciąż dość niejasny Korytarz Wzrostu Azja-Afryka (AAGC), napędzany przez Japonię i Indie.*
>
> *Nie chodzi tu o narody, ale o regionalne bloki handlowe. Mogą one stać się fundamentami świata po szczycie G20 po tym, jak nadejdzie ostateczny, wstrząsający światowym systemem moment: kiedy petroyuan przyćmi dolara.*

Jeśli wielobiegunowy świat BRICS ma być sprzeczny z globalistyczną agendą WEF, to wydaje się bardzo dziwne i / lub przerażające, że aktywnie ze sobą współpracują.

Strona internetowa WEF zawiera mnóstwo artykułów Valdai Club:

OBSZARY ODPOWIEDZIALNOŚCI ZJEDNOCZONEGO DOWÓDZTWA BOJOWEGO

Podobnie jak w przypadku mapy Huntingtona, wojsko Stanów Zjednoczonych podzieliło świat na 6 stref lub „obszarów odpowiedzialności”. Służy to do zdefiniowania obszaru o określonych granicach geograficznych, na którym wojsko USA ma prawo planować i przeprowadzać operacje.

Te 6 stref z grubsza odpowiada mapie cywilizacyjnej Huntingtona, choć Huntington dzieli USEUCOM na Rosję i Europę. Dzieli on również Azję na Indie, Chiny, Azję Południowo-Wschodnią, a Australię łączy z Zachodem.

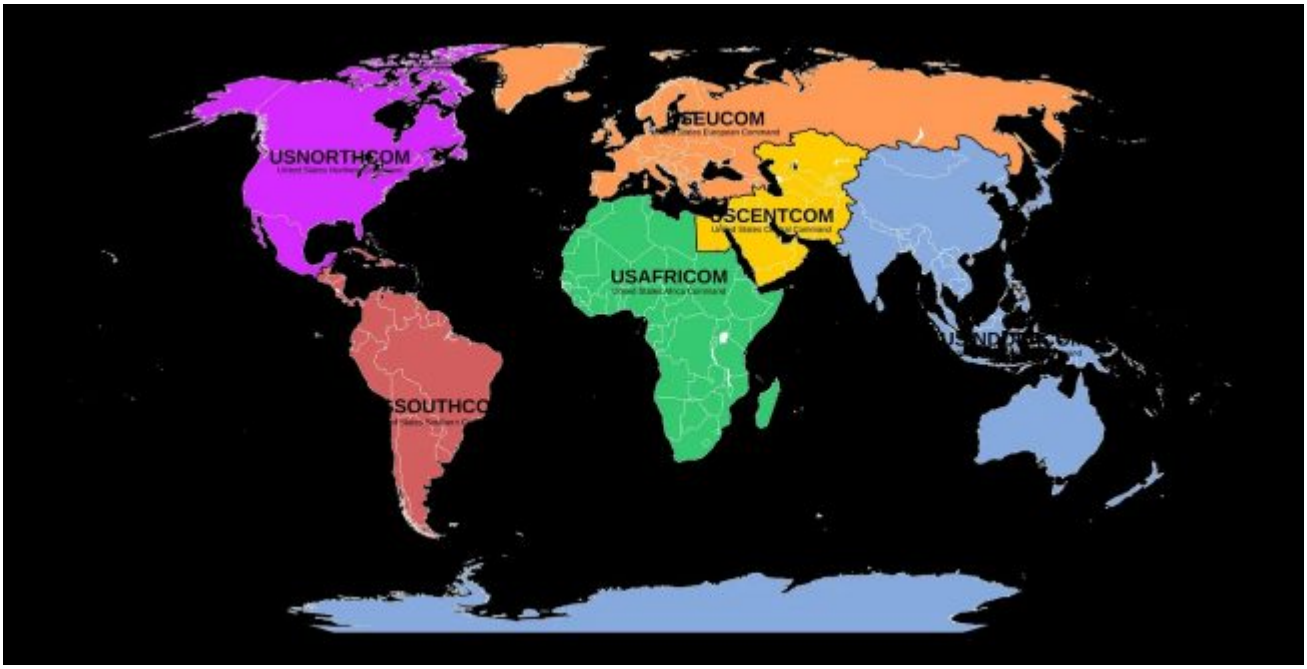

Białą księgą Pentagonu dla jego ogólnej polityki wojskowej jest FULL SPECTRUM DOMINANCE. Dominacja w pełnym spektrum, znana również jako przewaga w pełnym spektrum, jest osiągnięciem przez wojsko USA kontroli nad wszystkimi wymiarami przestrzeni bitewnej, skutecznie posiadając przytłaczającą różnorodność zasobów we wszystkich obszarach, w tym w wojnie lądowej, powietrznej, morskiej, podziemnej, pozaziemskiej, psychologicznej i bio- lub cyber-technologicznej.

Wojsko USA definiuje ją jako „skumulowany efekt dominacji w powietrzu, na lądzie, na morzu i w przestrzeni kosmicznej oraz w środowisku informacyjnym, które obejmuje cyberprzestrzeń, co pozwala na prowadzenie wspólnych operacji bez skutecznego sprzeciwu lub zaporowej ingerencji”.

Opór jest daremny chłopie!

Pentagon, DARPA, NSA, CIA i 14 Eyes spędziły dziesięciolecia na infiltracji, podważaniu i obalaniu praktycznie każdego narodu na Ziemi. Pandemia ujawniła pełny zakres władzy i zasięgu tak zwanego Nowego Porządku Świata. Każdy kraj na Ziemi zastosował się do drakońskich i nienaukowych blokad, noszenia masek, dystansu społecznego i przymusowego wprowadzania szczepionek. Można bez wahania stwierdzić, że

pandemia była największą kampanią propagandową, największą tajną operacją i najbardziej zwodniczym oszustwem w historii ludzkości.

> *Natarcie podbijającej siły jest jak wybuch stłumionych wód w przepaść głęboką na tysiąc sążni".*
> *Sun Tzu, Sztuka wojny*

NOWE ROZSZERZONE IMPERIUM BRICS STWORZONE PRZEZ GOLDMAN SACHS

Iran, Egipt, Etiopia i Zjednoczone Emiraty Arabskie niedawno przystąpiły do BRICS. W tym roku to Rosja była gospodarzem dorocznego szczytu. W wywiadzie dla TASS, asystent prezydenta Federacji Rosyjskiej ds. polityki zagranicznej, Jurij Uszakow, wyjaśnił:

> *Skrót BRIC – Brazylia, Rosja, Indie i Chiny – został po raz pierwszy użyty w 2001 r. przez zachodniego analityka [Jima O'Neilla z Goldman Sachs], który zbadał potencjał rozwoju gospodarczego krajów rozwijających się i doszedł do wniosku, że to właśnie te cztery państwa określą kierunek rozwoju światowej gospodarki i polityki w XXI wieku. W ten sposób mimowolnie przewidział powstanie naszego stowarzyszenia".*

Jim O'Neil był prezesem globalistycznego think tanku Chatham House, wcześniej znanego jako Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych. O'Neil, który jest certyfikowanym baronem, podzielił się w wywiadzie tym, jak stworzył model BRIC: „Napisałem artykuł zatytułowany Building Better Global Economic BRICs. Pokazał on, że nie da się prawidłowo zarządzać światem bez większego zaangażowania tych ludzi".

Brazylijska rządowa strona internetowa z łatwością zgadza się, że „Idea BRICS została sformułowana przez głównego ekonomistę Goldman Sachs, Jima O'Neilla, w badaniu z 2001 roku

zatytułowanym Building Better Global Economic BRICs”.

Podczas wywiadu dla CNN, baron O’Neil został zapytany: Czy BRIC opierały się przed utworzeniem grupy?

> *Wszystkim na swój sposób bardzo to schlebia. Dzięki temu spotkałem wielu starszych ludzi we wszystkich tych krajach i wszyscy są zachwyceni, że zdecydowaliśmy się w ten sposób umieścić ich na globalnej mapie”.*

To takie rozkoszne i pochlebne.

Wróg mojego wroga nie jest tak naprawdę moim przyjacielem, jeśli moi wrogowie są razem w łóżku.

Referendum w Mołdawii bliskie remisu – prezydent obwinia Rosję o ingerencję

Po podliczeniu 98,42% głosów, niedzielne referendum w Mołdawii w sprawie przystąpienia tego kraju do Unii Europejskiej zbliża się do remisu, z 50,08% głosujących na „tak” i 49,92% głosujących na „nie” – różnica zaledwie 2 285 głosów z 1,46 miliona oddanych. Niezwykle wyrównany wynik jest sprzeczny z sondażami, które wskazywały na wygodną wygraną na „tak”, a urzędująca prezydent – która sama zmierza do niespodziewanego

starcia o stanowisko – oskarża Rosję o ingerencję w wybory.

Republika Mołdawii, licząca około 3 milionów mieszkańców, znajduje się pomiędzy Rumunią a Ukrainą. Większość obywateli mówi po rumuńsku, ale jest też znacząca mniejszość rosyjskojęzyczna. Zgodnie z tym połączeniem lokalizacji i demografii, nastroje i polityka kraju wahały się między prorosyjską a prozachodnią. Od 2020 r. – który przyniósł wybór obecnego prezydenta Mai Sandu – przeważa zdecydowanie prozachodnie nastawienie.

Obraz geopolityczny komplikuje niewielka separatystyczna republika Naddniestrza, która leży wzdłuż wschodniego brzegu Dniestru, wciśnięta między Ukrainę i Mołdawię. Choć nie jest uznawana przez żadne inne państwo, cieszy się gospodarczym i politycznym wsparciem Rosji, a także obecnością około 1500 rosyjskich żołnierzy.

Niedzielne referendum unijne, które zakończyło się wynikiem zbliżonym do zera, oraz słaby wynik Sandu wydają się być sygnałem, że wahadło polityczne w kraju znów się kołysze. Sandu otrzymała tylko 41% głosów, podczas gdy jej główny przeciwnik, były prokurator generalny Alexandr Stoianoglo, uzyskał 27%. Ponieważ oczekuje się, że opozycja skonsoliduje się w drugiej turze wyborów 3 listopada, Sandu wydaje się być poważnie zagrożona utratą prezydentury.

Sandu zareagował na wyniki oskarżeniami o „bezprecedensowy atak na wolność i demokrację naszego kraju”, obwiniając Rosję o działania mające na celu zgromadzenie opozycji przeciwko członkostwu w UE. Twierdził również, że doszło do „oszustwa na bezprecedensową skalę” w postaci rzekomego planu zakupu 300 000 głosów na „nie”.

Gdy zbliżały się wybory, rząd Sandu oskarżył urodzonego w Izraelu, zbiegłego oligarchę Ilana Shora o mieszanie się w wybory. Skazany za oszustwo i kradzież, w wyniku których z mołdawskich banków wyprowadzono 1 miliard dolarów, Shor został

zaocznie skazany na 7,5 roku więzienia. Mołdawia oskarża teraz 37-latka o przekazywanie pieniędzy z Rosji w celu kupowania głosów wyborczych. Oskarżony o przestępstwa finansowe Shor najpierw uciekł i mieszkał w Izraelu, a następnie przeniósł się do Rosji.

BBC stwierdziło, że zaobserwowało pozorne oznaki takiego kupowania głosów:

> *Producent BBC usłyszał, jak kobieta, która właśnie wrzuciła kartę do głosowania do przezroczystej urny, zapytała obserwatora wyborów, gdzie otrzyma zapłatę. Na zewnątrz zapytaliśmy wprost, czy zaoferowano jej gotówkę za głosowanie, a ona przyznała się bez skrupułów. Była zła, że mężczyzna, który wysłał ją do lokalu wyborczego, nie odbiera już od niej telefonów. „Oszukał mnie!" – powiedziała. Nie chciała odpowiedzieć na pytanie, na kogo głosowała.*

Zwycięstwo na „tak" w referendum nie oznaczałoby natychmiastowego przystąpienia Mołdawii do UE. Zmieniłoby to raczej konstytucję kraju, aby zadeklarować, że członkostwo w UE jest celem republiki, która ogłosiła niepodległość w 1991 r. w następstwie upadku Związku Radzieckiego. Sandu wyznaczył rok 2030 jako cel przystąpienia do UE.

Zestaw dynamiki w grze – wyniki wyborów, które przeczą oczekiwaniom zwycięstwa establishmentu, a następnie oskarżenia o rosyjską ingerencję – przypomina to, co wielokrotnie obserwowano w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej w ostatnich latach. Co więcej, władze Mołdawii cenzurowały również treści internetowe, które określały jako dezinformację.

To nie jedyne podobieństwo: Referendum w Mołdawii zakończyło się niewielką przewagą „nie", a „tak" zyskało przewagę po podliczeniu kart do głosowania – wiele z nich zostało oddanych przez prounijną „diasporę" Mołdawian, którzy nawet nie mieszkają w tym kraju.

https://twitter.com/gemusegurke/status/1848196584321830980

Wieczne wojny Izraela na Bliskim Wschodzie utorują drogę do jego upadku

Zdjęcie 11-letniej dziewczynki z poparzeniami napalmem biegnącej nago drogą w Wietnamie zostało uznane za tak szokujące w 1972 roku, że zdobyło nagrodę Pulitzera.

„Terror wojny” stał się ikoną wojny w Wietnamie.

Dziś w Gazie i Libanie jest tak wiele zdjęć płonących ludzi, płonących namiotów, ciał piętrzących się na ulicach obozu dla uchodźców Jabalia i pokrytych pyłem ocalałych, którzy zataczają się spod gruzów z martwymi ciałami swoich małych dzieci w rękach, ale nikt nawet nie zadaje sobie trudu, aby je opublikować.

Obrazy „terroru wojny” popełnianego przez Izrael w Gazie czy Libanie nie są zgłaszane do nagrody Pulitzera. Nie wywołują też potępienia ani oburzenia ze strony amerykańskich prezydentów czy brytyjskich premierów.

Redaktorzy są zbyt przestraszeni.

Sugerowanie, że Izrael celowo zabija dzieci w Strefie Gazy

jest „krwawym oszczerstwem”, które przypomina brytyjskiemu powieściopisarzowi Howardowi Jacobsonowi pogromy Żydów w XIII-wiecznej Anglii, wywołane pogłoskami, że jedzą oni szczątki chrześcijańskich dzieci w chlebie Matzah.

Ale siły izraelskie celowo zabijają kobiety i dzieci w Strefie Gazy i Libanie, a opinia krajowa w Izraelu zachęca swoich żołnierzy do działania.

W izraelskiej debacie na temat ostatecznego rozwiązania dla północnej Gazy czy południowego Libanu nie ma tematów tabu. Nie ma zahamowań przed używaniem słów takich jak „eksterminacja”.

To właśnie robi Uzi Raby, jeden z najbardziej rozchwytywanych izraelskich ekspertów ds. Bliskiego Wschodu. Starszy wykładowca na wydziale studiów bliskowschodnich i afrykańskich na Uniwersytecie w Tel Awiwie powiedział w wywiadzie telewizyjnym w zeszłym miesiącu: „Każdy, kto tam zostanie (na północy Strefy Gazy), zostanie osądzony przez prawo jako terrorysta i przejdzie albo proces głodu, albo proces eksterminacji”.

„Plan generałów”

Historycy w Izraelu nie hamują ludobójczej mowy. Oni do niego zachęcają.

Raby powiedział, że Izrael nie powinien próbować rozwiązywać problemów w regionie w zachodnich dziecięcych rękawiczkach, dodając, że działania Izraela będą doprawione „bliskowschodnią przyprawą”.

Benny Morris, który w dawno minionych czasach był jednym z „nowych historyków”, którzy ujawnili masakry dokonane przez Izrael w 1948 roku, teraz chce zrzucić bombę atomową na Iran.

Plan, nad którym debatują ci historycy, został opracowany przez byłego generała armii, Giorę Eilanda. Eiland przyznaje,

że taktyka Izraela w Strefie Gazy zawiodła. Zauważa, że za każdym razem, gdy oczyszczają obszar z bojowników Hamasu i wycofują się, Hamas pojawia się ponownie.

Eiland nie jest jednak gołębiem.

Jego rozwiązaniem nie są negocjacje. Ma on zmusić 400 000 mieszkańców północnej Gazy do opuszczenia jej, dając im możliwość głodowania lub śmierci. Eiland twierdzi, że jest to jedyny sposób na osiągnięcie celów wojennych Izraela.

Plan ten uzyskał szerokie poparcie w armii, Knesecie i mediach. Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział, że go analizuje.

Plan Eilanda jest daleki od błękitnego nieba. Netanjahu zlecił swojemu szefowi pomocy Ronowi Dermerowi w grudniu ubiegłego roku rozważenie sposobów „przerzedzenia Gazy".

Wiele osób uważa, że armia już wdraża część tego planu. Armia wydała rozkazy wydalenia, które zostały wymienione w planie jako pierwszy etap.

Klucz do taktyki oblężenia Eilanda, korytarz Netzarim, który przecina pas na południe od miasta Gaza, został już zbudowany i uzbrojony we własny garnizon.

W czasie jego budowy w lutym zeszłego roku, Shimon Orkabi, podpułkownik odpowiedzialny za utwardzenie drogi, powiedział, że jednym z celów tej drogi było „uniemożliwienie przejścia z południa na północ i bardzo precyzyjne kontrolowanie go".

Trzech żołnierzy służących w Strefie Gazy powiedziało Haaretz w tym tygodniu, że plan jest wdrażany.

„Celem jest danie mieszkańcom, którzy mieszkają na północ od obszaru Netzarim, terminu na przeniesienie się na południe pasa. Po tym terminie każdy, kto pozostanie na północy, zostanie uznany za wroga i zabity" – powiedział żołnierz stacjonujący w korytarzu Netzarim.

Maszyna do zabijania

Masowe zabijanie również już ma miejsce. Do śmiercionośnego koktajlu nieustannego ostrzału, quadkopterów i zrzucania 2000-funtowych bomb na namioty, Izraelczycy wprowadzili najnowszą maszynę do zabijania: eksplodujące roboty zdolne do wyburzenia sześciu domów z rzędu.

Mieszkańcy północnej Gazy doświadczyli już „wybuchowych wyburzeń" o intensywności, która jest obca nawet dla nich, po przeżyciu roku wojny na całego.

Dziennikarz, który mieszka w tej piekielnej dziurze, powiedział MEE: „Bombardowania były inne niż te, których doświadczyliśmy wcześniej. Dźwięk wyburzania jest bardzo głośny, jak nigdy wcześniej.

„Mimo to ludzie, zwłaszcza w Jabalii, nie ruszają się ze swoich domów. Ludzie mówią, że prędzej umrzemy na ulicach, niż wyjedziemy na południe, ponieważ nawet ludzie na południu mówili: „lepiej umrzeć w Gazie niż na południu", ponieważ chociaż śmierć jest taka sama, życie na południu jest nie do zniesienia i znacznie trudniejsze niż na północy. Ludzie żyją w namiotach i upokorzeniu".

Codzienna masakra jest entuzjastycznie wspierana. Im bardziej Palestyńczycy odmawiają przeprowadzki, tym więcej głosów w Izraelu, takich jak popularny komentator Eliahu Yusian, ogłasza, że w Strefie Gazy „nie ma niewinnych" cywilów.

Profesor Avi Bareli, wykładowca na temat Izraela i historii syjonizmu na Uniwersytecie Ben-Guriona, napisał w październiku ubiegłego roku, że Palestyńczycy są „społeczeństwem, które czci śmierć i wznosi sztandar morderstwa".

Raby, Bareli, Morris i wszyscy generałowie i żołnierze popełniający zbrodnie wojenne na cywilach są całkiem bezpieczni.

Nie obawiają się i nie powinni obawiać się aresztowania, gdy następnym razem udadzą się na londyńską Oxford Street na świąteczne zakupy lub obejrzą najnowszy musical na West Endzie, ponieważ brakuje potępienia lub presji ze strony malejącej liczby krajów, które nadal wspierają Izrael.

Milczenie lub współudział

Media milczą lub są współwinne. Sky News początkowo opisało żołnierzy zabitych w ataku rakietowym Hezbollahu na bazę wojskową jako „nastoletnie ofiary” w tym samym nagłówku, który odnosił się tylko do 23 zabitych w szkole zaatakowanej przez Izrael.

BBC rutynowo odnosi się do liczby ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej podawanej przez Hamas, nawet nie przez „zarządzany przez Hamas” urząd ds. zdrowia. W podobny sposób redaktor BBC ds. Bliskiego Wschodu Jeremy Bowen przeprowadził wywiad z Eilandem, zachowując wystudiowaną neutralność, tak jakby jego plan był uzasadnionym poglądem.

Bowen nie zasugerował, nie odniósł się ani nie zgłosił faktu, że w dwóch najwyższych trybunałach międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości toczą się dwie poważne sprawy sądowe dotyczące zbrodni wojennych i ludobójstwa, w których plan Eilanda jest głównym dowodem.

Być może Bowen uważa, że te sprawy są nieistotne lub że konwencje genewska i ludobójstwa są martwymi literami.

Sam Eiland poświęca energię i czas na twierdzenie, że wszystko, co sugeruje, jest zgodne z prawem, ale Bowen jako reporter nie rzucił mu wyzwania ani nie próbował zweryfikować jego twierdzeń.

Czy w ten sam sposób relacjonowaliby masakrę w Sabrze i Szatili? Dokładnie to samo dzieje się teraz w obozie dla uchodźców w Jabalii.

Być może nasi nadawcy publiczni nie uważają, że ich obowiązek służby publicznej zobowiązuje ich do odnoszenia się w swoich raportach do ogromnego, niektórzy mogą powiedzieć przytłaczającego, zbioru międzynarodowych opinii prawnych, które obecnie istnieją na ten temat.

Zarówno BBC, jak i Sky News rutynowo zacierają różnicę między uzbrojonymi bojownikami a nieuzbrojonymi cywilami, co jest celem Izraela.

Cisza kupuje czas. Czas kupuje śmierć.

Ostatnia próba Bidena ograniczenia oblężenia i głodu w północnej Gazie idzie w ślady jego ewidentnie nieudanej próby powstrzymania Netanjahu przed zajęciem Rafah. Zagroził wówczas, że wstrzyma dostawy ciężkich bomb.

Jego groźba nie powstrzymała dostaw broni ani nie zapobiegła całkowitej okupacji granicy i codziennym masakrom.

Światowy Program Żywnościowy powiedział, że wszelka pomoc przestała docierać do północnej Gazy przez 16 dni, ale sekretarz stanu USA Antony Blinken i sekretarz obrony dali im jeszcze 30 dni, zanim rozpoczną „ponowną ocenę" pomocy wojskowej.

„Z humanitarnego punktu widzenia, 30-dniowy termin jest w zasadzie wyrokiem śmierci, szczególnie dla tych w północnej Gazie, którzy stoją w obliczu głodu" – powiedziała dla Middle East Eye Natasha Hall, starszy pracownik Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS).

Mały Izrael, większy Izrael

Jeśli izraelski plan dla północnej Gazy się powiedzie, następny będzie południowy Liban. Meir Ben Shabbat, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i szef sztabu ds. bezpieczeństwa narodowego, powiedział, że Izrael ma trzy opcje w swojej obecnej operacji w Libanie: stworzyć strefę

bezpieczeństwa pod izraelską kontrolą wojskową, zaoferować porozumienie polityczne, które pozwoliłoby Izraelowi na egzekwowanie nowego reżimu na granicy lub opróżnić ziemię wzdłuż całej granicy.

Shabbat opowiada się za ostatnią alternatywą: „Egzekwowanie prawa w strefie buforowej będzie prowadzone przez Izrael poprzez połączenie wywiadu i ognia. Zaletą tej alternatywy są stosunkowo niskie koszty egzekwowania prawa i fakt, że można to zrobić rutynowo bez poważnych dylematów. Kolejną zaletą jest przesłanie, jakie niesie: terroryzm przeciwko Izraelowi spowodował utratę terytorium”.

Zaatakuj mały Izrael, a otrzymasz Wielki Izrael.

Tak jak pierwsi przywódcy Izraela, Ben Gurion, Levi Eshkol i Icchak Rabin, wykorzystali podbój terytorium jako sposób na ukaranie tych, którzy zaatakowali Izrael, a porażka i utrata ziemi doprowadziły do układów pokojowych z Egiptem i Jordanią, tak Izrael powinien teraz zastosować tę samą taktykę w Libanie i Syrii.

W końcu religijni syjoniści twierdzą, że Jerozolima rozciąga się aż do Damaszku.

Jedyną odpowiedzią na te plany będzie permanentna wojna na wszystkich frontach ze strony wszystkich narodów świata arabskiego. Ci, którzy dziś pozostają na uboczu, jutro już tego nie zrobią. Zostaną zawstydzeni i zmuszeni do działania.

To tylko kwestia czasu, zanim ta wojna i ta taktyka obejmą każdy kraj zagrożony izraelskimi nalotami karnymi i jego stale rozszerzającymi się granicami.

Jordania z czasem zerwie traktat pokojowy z Izraelem. Iran i Hezbollah będą walczyć o swoje życie.

Amerykanie potrzebowali kilku tygodni, by obalić talibów w 2001 r. i kolejnych 20 lat, by talibowie zmusili ich do

odejścia.

Trzy tygodnie zajęło obalenie pomnika Saddama Husajna w Bagdadzie w kwietniu 2003 r., a kolejne osiem lat zajęło USA odegranie roli bojowej w Iraku, która zakończyła się hańbą i porażką.

Nie są to szczęśliwe precedensy dla wojny, która będzie obejmować znacznie więcej niż obalenie niepopularnych i represyjnych reżimów w Afganistanie i Iraku. Wojna ta będzie dotyczyć samej tożsamości sunnitów i szyitów w Syrii, Jordanii, Iraku i Iranie.

Wojna ta będzie miała egzystencjalne znaczenie dla wszystkich zaangażowanych w nią stron.

Będzie to wojna do końca. Czy zakończy się podbojem, czy odwrotem? Nie jestem pewien, czy Izrael jest już zdolny do ponownej kalkulacji, zatrzymania się i ponownego przemyślenia, ponieważ ślepo maszeruje w kierunku własnego upadku.